

Zamiast wypłacić pensję, pobił

data aktualizacji: 2014.03.26 autor: Anna Wójcik-Brzezińska

Na drodze przy lesie policjanci znaleźli poturbowanego przez pracodawcę pięćdziesięciolatka. Wcześniej miał być wożony po mieście samochodem, zastraszany. Tak wyglądała reakcja zatrudniającego na spóźnienie do pracy pracownika.

To nie pierwsza sytuacja w Skierniewicach, gdy pracownik występujący o zapłatę otrzymuje razy. Tym razem 33 - latek odpowie za nadużycie siły.

W miniony piątek (21.03) pracodawca zamiast rozliczyć się z podwładnym ewentualne roszczenia pracownika postanowił mu wybić z głowy (dosłownie). Jak informuje Justyna Florczak - Mikina, rzecznik skierniewickiej komendy policji, dzień wcześniej policyjni wywiadowcy interweniowali na osiedlu Rawka. Na poboczu drogi w lesie stał 51-latek, wymagał pomocy.

W czwartek rano do pracy dotarł z opóźnieniem. Pracodawca nie chciał słyszeć usprawiedliwień 51-latka. Skierniewiczanie został wyproszony z terenu, poinformowany o zwolnieniu w trybie natychmiastowym. Mężczyzna jednak nie zgodził się z decyzją zwierzchnika. Zażądał od pracodawcy oddania zaległej wypłaty. Miało dojść do nieporozumienia, strony nie potrafiły porozumieć się, co do kwoty i terminu przekazania pieniędzy. Zwolniony żądał jej od razu, pracodawca z kolei miał twierdzić, że zapłaci wieczorem. W związku z tym, że mężczyzna nie chciał opuścić budowy, pracodawca miał zaproponować mu odwiezienie samochodem do domu. W trakcie przejazdu 33-latek zmienił trasę, skręcił do lasu w kierunku osiedla Rawka i tam miał pobić pracownika. Pracodawca miał być brutalny. 51-latek twierdzi, że ten złamał mu rękę. Porzucił w lesie.

- Policjanci pojechali do miejsca zatrudnienia pokrzywdzonego, gdzie 33-latek wykonywał pracę, a dalej zatrzymali go i doprowadzili do skierniewickiej komendy - mówi oficer prasowy.

To nie pierwsza sytuacja gdy pracownik fizyczny miał być pobity przez pracodawcę w sytuacji gdy ten uznał, że nie chce dalej współpracować. W styczniu minionego roku do redakcji zgłosił się mężczyzna, który opowiedział historię niebywałą. Wskazywał, że właściciel firmy budowlanej nie dość, że nie wypłacił mu zaległego wynagrodzenia, to gdy ten starał się pieniądze odzyskać został dotkliwie poturbowany.

- Przez cztery miesiące pracowałem dla człowieka z Rawki - opowiadał.

Codziennie z innymi czekał pod czołgiem, by samochód szefa zabrał go do pracy do Kutna, Pruszkowa, gdzieś do Skierniewic. Kładł tynki, zbroił. Był zadowolony. Po trzech miesiącach w sobotę przyszedł do pracy „na kacu”.

- Żeśmy domek ocieplali.

Szef zadzwonił na jego komórkę, kazał zejść z budowy, wracać z Kutna i więcej na oczy się nie pokazywać. Po miesiącu zadzwonił na Rawkę, zapytał o wypłatę. Umówili się. Właściciel firmy przedstawił rachunek - buty, odzież robocza, „że jakoby robota była źle zrobiona”...Tyle, że facet w czerwonej kurtce nigdy nie dostał żadnych ciuchów, jedyne które udało mu się zniszczyć to te, które sam kupił gdzieś w szmateksie. Szef dał mu 200 złotych, kazał się wynosić. Wrócił do domu. Na drugi dzień mężczyzna zadzwonił do szefa, zażądał zapłaty.

- Powiedziałem, że pójde do inspekcji pracy. On zadzwonił. Powiedział byśmy się spotkali to mnie ureguluje.

Umówili się na parking przy Jagiellońskiej. Pod Żabką czekał kolega szefa. Powiedział, że ten czeka

przy samochodzie pod bankiem. Poszedł.

- Dochodzę do samochodu. Przy samochodzie go nie było, ale odwróciłem się i stał za mną. Zaczął mnie bić. Walił tylko w szczękę. Powiedział: wsadzamy go w samochód i jedziemy utopić. Było ciemno. Wrzucił mnie do samochodu, wywiózł gdzieś za Widok. Dał oświadczenie, bym podpisał, że zostałem uregulowany, że dobrowolnie zrezygnowałem z pracy. Bałem się. Podpisałem.

Oświadczenie otworzyło drzwi samochodu. Usłyszał: wypad! Na drugi dzień rano szef zadzwonił.

- Spytał, czy żyję. To ja mu powiedziałem, że pójde na policję i poszedłem. Przede wszystkim chodziło mi o to, że mnie pobił. Bo pieniądze, przecież wiem, że dużo jest takich firm, że nie regulują ludzi. To jest normalne. Koledzy opowiadali takie historie. W tych czasach nikt przecież nie myśli o umowie, ja też nie myślę. Chcę zarobić na rachunki, chleb.

Sprawa człowieka w czerwonej kurtce trafiła na wokandę sądu. Szef odpowie za porywczosć.

Prokuratura w tym wypadku umorzyła śledztwo. Kamery przemysłowe nie widziały samochodu, który podjechał po budowlańca. Nie zarejestrowały sytuacji, że ten jest wciągany do pojazdu. Nikt podobnego zdarzenia nie widział.

anw

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/21568-zamiast-wyplacic-pensje-pobil>